Nr. 181. Kraków, Piątek 9 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 8 sierpnia.

Patentem ogłoszonym wczoraj rozwiązano Sejm galicyjski. Rozpisanie wyborów nastąpi zatem w tych dniach, a terminy, w których staniemy do urny wyborczej, nie są zbyt oddalone. Największy to czas myśleć o akcyi wyborczej i rozpocząć przygotowania, aby wybory wypadły na pożytek kraju. Zaniedbano już i tak wiele, bardzo wiele, a dotychczasowa zwłoka wyjść może wyłącznie na pożytek miejscowych, nie zawsze uprawnionych ambicyj, które miały dość czasu, aby prywatnemi zabiegami jednać sobie przyjaciół i gromadzić głosy. Im dłużej przeciągać się będzie dotychczasowa bezczynność i apatya, tem potężniej wzrastać będzie siła niepowołanych kandydatów, których rozpiera fałszywa ambicya lub nęcą widoki osobistych korzyści. Przeciw takim kandydatom należy działać z całą energią, bo wybór ich dostarczyć może Sejmowi tylko nieużytecznych a nawet wprost szkodliwych członków.

Mieliśmy dotychczas dość posłów, którzy nie posiadali dostatecznych kwalifikacyj do zajęcia się poważną pracą w komisyach. Zbyt wielką była też liczba posłów, którzy w czasie Sejmu więcej czasu przepędzali bądź w domu, bądź w gościnie u przyjaciół i znajomych mieszkających w pobliżu Lwowa. Było wreszcie za wiele takich posłów, którzy nietylko nie brali udziału w dyskusyi, ale w czasie posiedzeń spędzali cały niemal czas w korytarzach i bufetach gmachu sejmowego. Tego balastu należałoby się pozbyć i zastąpić takich posłów osobistościami, które inicyatywą, pracą i wytrwałością potrafiłyby przyczynić się do szybszego tempa w pracach sejmowych i większej ich wydatności. Balast ów zawdzięczał nie mało apatyi wyborców, którzy nie umieli zdobyć się na sparaliżowanie zabiegów posługujących się niejednokrotnie środkami nielegalnemi i niemoralnemi.

Kurya miejska była dotychczas wolną od tego balastu z jednym jedynym wyjątkiem. Wyjątek ten powinien być jednak przestrogą i pobudzić do czujności. Miasta posiadają dość ludzi wykształconych i wytrawnych, aby potrzebowały zapożyczać się u kuryi wielkiej własności i to w dodatku ludźmi, za którymi nic przemawia nic, jak tylko to, że chcą być posłami. Jeżeli jednak mieszczaństwo nasze nie pomyśli zawczasu o kandydacie i nie skupi się około niego, a zarazem nie utoruje mu drogi tam, gdzie panuje bezmyślność lub korupcya, to na wstyd i hańbę kuryi, posiadającej najwięcej inteligencyi, a tem samem najwięcej obowiązków wobec kraju, ów wyjątek może się jeszcze pomnożyć i posłowie miejscy przestaną zajmować wybitne stanowisko w Sejmie i odznaczać się pracą i rzetelnem pojęciem obowiązków poselskich.

Niestety, stała komisya wiecu miast odstąpiła od rozpoczętej akcyi i jedynie tylko Rzeszów, nie czekając wezwania ze strony sejmowego komitetu centralnego, wybrał już komitet przedwyborczy. Zmarnowano zatem kilka tygodni drogiego czasu, i jeżeli miasta czekać będą na wezwanie ze strony sejmowego komitetu, zmarnować mogą jeszcze niejeden tydzień. Wygodnie to wprawdzie oglądać się na inicyatywę osób trzecich, ale czy się godzi interesa miast i kraju narażać na szwank li tylko dlatego, aby uniknąć niewielkiego zresztą trudu? Dotychczasowe zaniedbanie należy zatem naprawić, i to jak najprędzej, bo dziś już nie na tygodnie, ale na dni liczyć musimy czas, dzielący nas od wyborów.

Większość demokratyczna w miastach powinna ocknąć się i ująć w ręce ruch wyborczy. Potrzeba jednak o tem pomyśleć przed wyborem komitetów miejscowych i nie dopuścić, aby mniejszość opanowała komitety i zyskała przez to silny wpływ na wynik wyborów. Niestety lewica sejmowa zrzekła się własnej organizacyi wyborczej, obejmującej kraj cały, ale stronnictwo demokratyczne nie zrzekło się przez to walki wyborczej. Mimo kompromisów ma ono prawo i obowiązek starać się, aby komitety miejscowe potworzyły się jak najspieszniej, aby w ich skład weszli wyłącznie ludzie należący do stronnictwa i aby mandaty poselskie dostały się w ręce ludzi szczerze postępowych i wyznających zasady demokratyczne. Obowiązek ten cięży zresztą na stronnictwie nietylko w kuryi miejskiej, ale także w kuryi wiejskiej, gdzie również powinno się starać o zdobycie miejsc w komitetach przedwyborczych, przedstawiać własnych kandydatów i popierać ich wszelkiemi siłami. Niech więc żywioły demokratyczne organizują się w grupy miejscowe i rozpoczną walkę wyborczą w imię zasad i dobra kraju.

Sprawa generała Annienkowa.

Generał Annienkow, jeden z najgłośniejszych inżynierów rosyjskich, twórca kolei samarkandzkiej, należy niezaprzeczenie do liczby niewielu rosyjskich mężów politycznych, których imię i za granicami Rosyi głośnem było, a w kraju samym do niedawna jeszcze niezwykłym otoczone było szacunkiem.

Wziętość i sława znakomitego organizatora zjednała mu nietylko osobistą przychylność cara Aleksandra III, ale sprawiła, że postawiono go na czele komisyi ratunkowej celem obmyślenia i przeprowadzenia środków zaradczych w pamiętnym 1891 roku nieurodzaju i głodu w Rosyi. Niesłychane nadużycia, na stanowisku tem popełnione przez generała Annienkowa, stały się przyczyną niezwykłego upadku wynoszonego dotychczas pod niebiosy jednego z najwyższych dostojników rosyjskich. Rosya więc także ma swoją Panamę. Nadużycia finansowe czynownictwa rosyjskiego powszechnie są znane i stały się przysłowiowe, ale są one tak dalece zespolone z całym systemem biurokratycznych rządów w Rosyi, że rzadko kiedy tylko wychodzą na jaw w sposób głośny i skandaliczny. Upadek Kriwoszeina i Annienkowa można więc nazwać Panamą rosyjską.

Pierwsza prasa niemiecka wyświetliła nadużycia rosyjskiego Lessepsa. Publicystyka rosyjska starała się z razu zaprzeczyć tym rewelacyom, i dzienniki, zostające pod wpływem Annienkowa i jego przyjaciół, przedstawiały czynione generałowi zarzuty, jako co najmniej przesadzone i polityczną zawiścią zabarwione. Zwłaszcza dziennikarstwo Moskwy, odcienia starorosyjskiego, wszelkiemi sposobami starało się oczyścić Annienkowa i osłabić podnoszone przeciwko niemu zarzuty, przeciwstawiając im niespożyte zasługi znakomitego inżyniera, niepozbawionego i zdolności politycznych. Dzienniki moskiewskie utrzymywały, że mąż tego zakroju wprost niezdolnym jest do pełnienia czynów, które z drugiej strony przedstawiano jako proste sprzeniewierstwo i kradzież funduszów publicznych, i to tem ohydniejszą, że sprzeniewierzano pieniądze, przeznaczone na niesienie pomocy umierającemu z głodu włościaninowi rosyjskiemu.

Gdy rzecz doszła do wiadomości cara, wyznaczył tenże komisyę likwidacyjną, której zadaniem było zbadać dokładnie całą sprawę, mianowicie wszystkie czynności komisyi ratunkowej, zostającej pod prezydencyą generała Annienkowa.

Pierwszem tego następstwem było, że z dniem 1 stycznia b. r. usunięto Annienkowa ze stanowiska prezesa komisyi ratunkowej i w sprawie jego zarządzono szczegółowe śledztwo. Następnie kontrolor dochodów państwowych i minister sprawiedliwości otrzymali polecenie przygotowania wspólnego sprawozdania z toku czynności i nadużyć, jakie popełniono w zarządzie robót publicznych, powierzonych kierownictwu Annienkowa. Rezultat rozporządzeń powyższych był ten, że tak komisya likwidacyjna, jak i obaj wymienieni dygnitarze zdali opinię, jak najniekorzystniejszą dla generała Annienkowa. Wówczas Annienkow odwołał się do łaski carskiej.

Car prośbę generała uwzględnił i polecił, ażeby w wyroku, jaki ma być wydany, uwzględnić wszystkie okoliczności łagodzące i zasługi generała Annienkowa. Pomimo łagodzącego rozporządzenia carskiego, opinia komisarzy orzeka, że czynność zarządu robót publicznych pod kierownictwem generała Annienkowa widocznie *wykraczała przeciw prawu, dotkliwie nadwyrężała interesa korony, a świętą sprawę niesienia pomocy ludności klęską dotkniętej, sponiewierała moralnie.* Przytem skarb poszkodowany został na kilka milionów rubli.

Według surowości prawa, generał Annienkow za czyny swoje winienby być stawiony pod sąd karny na mocy artykułów 338, 341, 351 i 417 kodeksu kryminalnego, i karany byłby prawdopodobnie zesłaniem do Syberyi z pozbawieniem praw i zaszczytów osiągniętych. Na mocy jednakże łagodzącego polecenia cara, komisarze postawili wniosek, ażeby ministerstwo uprosiło cara, *by nie karać Annienkowa sądownie, lecz uczynić to w drodze administracyjnej.*

Ministerstwo przyjęło wniosek komisarzy, skutkiem czego naturalnie Annienkow bez porównania łagodniej ukaranym zostanie, ale bądź co bądź wynik śledztwa piętnuje stanowczo niesłychane nadużycia, popełnione przez jednego z najlepszych przedstawicieli czynownictwa rosyjskiego.

Sprawki Kriwoszeina i Annienkowa wyszły na jaw, a tysiące podobnych nadużyć pozostaje w ukryciu. Annienkow stał się kozłem ofiarnym za grzechy własne i cudze; ale czy ten przykład wywrze wpływ zbawienny i odstraszający na przekupstwo, zdzierstwo i rabunkową gospodarkę czynownictwa rosyjskiego w samej Rosyi, a zwłaszcza w Królestwie i na Litwie, to rzecz bardzo wątpliwa. Sprzedajność i łapownictwo w Rosyi związane są organicznie z całym systemem rządów despotyczno-biurokratycznych. Bez ustanowienia kontroli publicznej najlepsze chęci cara nic przeciwko temu nie mogą zaradzić. Prawidłowa zaś kontrola finansów wymaga ustanowienia ciał reprezentacyjnych, których autokrata dać nie chce.

Fryderyk Engels.

Z obecnych przywódców niemieckiej socyalnej demokracyi najstarszy, długoletni przyjaciel i współpracownik Karola Marksa, Fryderyk Engels umarł dnia 5 b. m. w Londynie na raka. Engels brał już w latach czterdziestych czynny udział w pierwszych ruchach komunistycznych, niemniej w rewolucyi 1848 roku, on razem z Marksem wypracował znany „manifest komunistyczny“, a następnie przez lat 40 z górą pracował w kierunku rozszerzenia socyalno-demokratycznych idei na gruncie angielskim. Główną jednak zasługą jego na niwie naukowej jest wydanie drugiego i trzeciego tomu „Kapitału“ Marksa, które po śmierci autora znalezione w stanie bardzo surowym i opłakanym, nie byłyby prawdopodobnie ujrzały światła dziennego, gdyby się Engels nie był zajął opracowaniem dzieła, gruntowną redakcyą i ogłoszeniem.

Fryderyk Engels urodził się w Barmen dnia 28 listopada 1820 roku. Ojciec jego fabrykant miał zakład przemysłowy w Manchester. Syn kształcił się najpierw w zawodzie kupieckim, wysłużył rok w wojsku i objął zrazu kierownictwo manchesterskiej filii ojca. Od wczesnej młodości zajmowały go studya filozoficzne. Zagłębiał się szczególnie w pismach Hegla i Feuerbacha i przeszedł, podobnie, jak dwaj inni przywódcy socyalnej demokracyi Lassale i Marks, przez filozoficzną szkołę heglowską. Od Hegla przejął Engels skłonność do dyalektyki i do antitezy w wykładzie, jak również styl ciężki, niejasny, w wysokim stopniu utrudniający należyte zrozumienie dzieł jego.

W Anglii przyłączył się Engels do działania chartystów, mającego na celu poprawienie bytu klas robotniczych i był głównym współpracownikiem ich organu „The Northern Star“ i „New Moral World“ Roberta Owena. W roku 1844 powrócił Engels do Niemiec, wydał dzieło o położeniu robotniczych klas w Anglii i w Brukseli zawarł znajomość z Karolem Marksem, która z biegiem lat zamieniła się w najściślejszą przyjaźń. Obaj ujęli wówczas w swe dłonie komunistyczną propagandę i z polecenia angielskiego zarządu partyi, ogłosili znany manifest komunistyczny, na którego głównych zasadach opiera się dotąd międzynarodowa demokracya socyalna. Marks i Engels założyli w roku 1848 w Kolonii tak zwane „Neue Rheinische Zeitung“, pismo z wyraźnym programem komunistycznym, które jednak wkrótce przez rząd zostało zawieszone. Z chwilą wybuchu rewolucyi robotnicy stanęli razem z liberalnem mieszczaństwem do walki przeciw ostatnim szczątkom feudalizmu. Nie było jeszcze wówczas rozłomu między liberalizmem a socyalną demokracyą. Engels rzucił się z całym zapałem w wir politycznych walk.

Uczestniczył między innemi w trzech bitwach z wojskami pruskiemi w badeńskiem, a po zgnieceniu rewolucyi, podobnie jak przedtem Marks, skazany został na wygnanie. Wyjechał więc przez Genuę do Anglii, wstąpił znowu do handlu ojca w Manchester i objął później kierownictwo całego przedsiębiorstwa. W r. 1869 przeniósł się Engels do Londynu, gdzie mieszkał Marks. Tam został członkiem i sekretarzem-korespondentem „internacyonału“ i roztaczał gorliwą propagandę na rzecz zasad, wypowiedzianych w ogłoszonym 1867 r. pierwszym tomie „Kapitału“ Marksa. Po śmierci tegoż zajął się wydawnictwem dwóch następnych tomów dzieła i wydał drugi tom (o obiegu kapitałów) w r. 1885, trzeci (o ogólnym procesie kapitalistycznej produkcyi) w r. 1894. Praca ta była nadzwyczaj uciążliwą. Rękopis, jak sam wydawca w przedmowie do trzeciego tomu wyznaje, składał się z niezliczonych, w luźnym nieraz związku pozostających z sobą zapisków, które odczytać nawet było nieraz trudno. Zadanie redakcyi było więc niesłychanie ciężkie, ułatwione jedynie tem dla Engelsa, że Marks kilkakrotnie dawniej wraz z nim omawiał przewodnie myśli i zasady swego dzieła w najdrobniejszych szczegółach.

Na przedostatnim socyalno-demokratycznym kongresie w Zurychu pojawienie się Engelsa zapobiegło grożącemu rozdwojeniu niemieckiej demokracyi socyalnej.

Fryderyk Engels ogłosił cały szereg pism treści ekonomicznej, politycznej i filozoficznej. Niektóre z nich tłómaczone są także na język polski. Przeważna ich część jednak dziś już uległa zapomnieniu. — Większą uwagę zwróciła swego czasu książka jego o położeniu klas robotniczych w Anglii, która pod względem tendencyi uważać można za poprzedniczkę „Kapitału“ Marksa. Z innych prac jego wymienić należy polemiczne pismo, zwrócone przeciw ekonomicznym zasadom Eugeniusza Dühringa, rozprawę o pochodzeniu rodziny, prywatnej własności i państwa i wspólnie z Marksem opracowaną broszurę o świętej rodzinie. Główna działalność Engelsa polegała na współpracownictwie z Marksem. „Kapitał“ był wprawdzie przez najwybitniejszych ekonomistów zwalczany, wykazano też niejednokrotnie zgubny wpływ tego dzieła na polityczny i społeczny rozwój Europy, a nawet socyalno-demokratyczni pisarze, jak Rodbertus, upatrywali w niem „wyłom w cywilizacyi zrobiony“. — Pomimo to pozostanie wielką Engelsa zasługą, że dalsze dwa tomy dzieła tego zachował od zguby i uratował je dla celów umiejętnego badania i krytyki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia.

Sejmowy komitet centralny przedwyborczy dla wschodniej Galicyi uchwalił zwołać już delegatów na dzień 22 sierpnia b. r. W tym celu wystosował do mężów zaufania wszystkich kuryj wezwania, aby przystąpili do utworzenia miejscowych komitetów przedwyborczych, któreby po jednym delegacie wysłały do Lwowa.

Zjazd delegatów uzupełni komitet wyborem

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

35 (Ciąg dalszy).

Chłopak dopadł do dworskiej bramy, stanął i rozglądał się. Cisza i spokój uderzyły go. Przestraszył się, tęsknica siadła mu na serce, nie śmiał się ruszyć z miejsca.

Z kuchni wybiegła z konewką dworka. Zaczepił ją, dziewczyna wyszczerzając do niego zęby opowiada mu, że młodsza pani — tak nazwała panienkę — wyjechała z panem gdziesik do kąpieli, a starsi państwo ją odprowadzili. Nikogusieńko w całym dworze nie ma.

— A kiedy panienka wróci? — spytał Jaś.

— Najwcześniej za cztery tygodnie, ma tu wpaść na jeden lub dwa dni i wracać do swego gospodarstwa.

Jaś się zamyślił i posmutniał.

— I czegóż wytrzeszczasz ślepia — spytała dziewczyna, — czy chcesz, żebym się w nich przeglądała?...

— Nikogo nie ma? nikogo? — powtórzył z żalem, że aż zadziwił dziewczynę.

— A cóżto, czy jakie nieszczęście?

— Oj nie — odpowiedział i poszedł — obok niego szła dziewczyna.

— Cnie ci się bez młodszej pani?

— A cnie — powiedział.

— Patrzajcie, jaki mi pan.

Jaś popatrzał na dziewczynę i zaśmiał się. Zaśmiali się razem.

— Wiesz co, ty jesteś okrutnie głupia.

— A niechta, alem smyśna dziewucha i już.

Śpiewając, zbiegła na dół do studni, chłopiec smutny, zgnębiony, ścieżkami szedł pod górę na wieś. Wyjazdu panienki nie spodziewał się i nie przeczuł. Był to dla niego cios. Tak pragnął uciec, tak się cieszył nadzieją ucieczki, tak mu obmierzło życie w domu ze starymi, tak tęsknił za Zosią, że miejsca sobie znaleźć nie mógł.

Dopadł do Madejowej ścieżki i pognał nią wprost do chaty Tyksiny. W brzozowych krzakach zdawało mu się, że ktoś idzie za nim, usłyszał chód. Stanął, spojrzał.

— Majaczy mi się z tego żalu! — zawołał i pognał całym pędem dalej.

Okno w chacie Tyksiny zastał otwarte, stanął w niem i ręką przyzwał dziewczynę do siebie. Wybiegła, objął ją w pół, pocałował i ze smutkiem, tłoczącym mu serce, powiedział o wyjeździe panienki.

— I cóż poczniemy? — spytała, łamiąc ręce, Zosia.

— Zaczekamy, póki nie powróci.

— Abo mi to wolno długo czekać?

Wspięła się na palce, pociągnęła głowę chłopca ku sobie i szeptała mu do ucha, póki się nie rozpłakał głośno i serdecznie.

— Zosiu — zawołał, — a ja ci jestem okrutnie rad i taki kontentny, jakby mnie kto na sto koni wsadził. Jutro polecę do dwora i przyobiecam dwie szóstki chłopakowi z kredensu, jeśli mi da znać, gdy panienka wróci. Uciekniemy, choćby na koniec świata!....

Biedroń, przyczajony w krzakach, słyszał całą rozmowę — kij w ręku ściskał, zęby zaciął i nie ruszał się z miejsca. Wrzał cały, lecz się nie ruszył. Bał się walki z synem, bał się własnej wściekłości.

Utulona dziewczyna przysięgami chłopca, wróciła do chaty, Jaś pognał do domu.

Stary szedł za nim wolno, w głowie mu huczało, ręka drżała, nogi ociężały, ledwo je ciągnął pod górę.

W izbie się świeciło. Biedrońka czekała na męża. Blady, zmęczony, wszedł, zbliżył się do żony i szeptem opowiedział podsłuchaną rozmowę.

— Źle — powtarzała, — źle, — ciężko go będzie od tej szelmy odciągnąć. Umiała sobie poradzić.

— Czego dwór mięsza się do mego chłopaka, do moich spraw — co? La czego te psiakrwie chcą mi go zabrać!?...

— Chłopak uczciwy, dobry, ma rozum, będą ciągnąć i ssać go, ile się da...

— Niech ucieka łajdak i niech go moje oczy więcej nie widzą! — krzyknął.

— A jak go zabraknie, to ciężko ci będzie.

— Ale nie damy, wszystko la nas zostanie — mówił cicho.

— A po naszej śmierci?

— Po naszej śmierci łajdaczkom odda naszą krwawicę, — to lepiej, niech przepadnie!...

— Chłopak przylepka i bez niego już się nie ostanę, nie upamiętam się. Przecie to moja krew.

— A on dba o nas?...

— Nie ciągnęliśmy go jakoś do siebie.

— Za to ciągnęły go te szelmy. Niech leci na złamanie karku!

Stara milczała, lecz czuła, że gdyby chłopak poleciał, leciałaby za nim. Niech robi, co chce, byle został przy niej, — z nią!

— Ciężko — szepnęła, — ty rodzicem nie umiesz być.

— A ty go tulisz, głaszczesz, i cóż z tego?...

Zamilkli — stary rzucił się na łóżko i zasnął twardym snem spracowanej starości.

— Będzie źle — rozmyślała matka, — stary nie ustąpi, chłopak na swojem zechce postawić. Będzie źle, ciarki po mnie chodzą na samą myśl, że ojciec z synem wezmą się za łby. Boże...

Padła na kolana, zaczęła się modlić... zasnęła.

Raniutko Jaś wyjechał do lasu po gałęzie. Wpadł do stajni, ucałował serdecznie Kundę, w izbie pożegnał się z matką, siadł na wóz, ojciec w tyle usadowił się na wiązce siana — ruszyli, zatrzymując się przed organistówką. Jaś popędził w nadziei, że gdy mu się uda szybko wóz nałożyć, odpocznie i poczyta sobie książkę.

Wjechał do lasu, zawrócił i stanął nad paryą, z której miał wynosić gałęzie. Tylne koła, aby się wóz nie stoczył, pozakładał kawałkami drzewa, sam zeszedł na dół.

Czy to, że koń się szarpnął, czy też, że drzewo, podłożone pod koła, było za cienkie, wóz się stoczył na dół, dyszel poszedł w górę, koń się zawiesił na naszelniku, charkał straszliwie, dusił się...

Chłopiec, wystraszony, pochwycił siekierę, przyskoczył i drżącemi ze strachu rękoma ciął naszelnik. Twarda skóra odbiła raz, siekiera się pośliznęła, tnąc skórę konia.

Krew bluznęła, charczenie robiło się straszne, chłopak zbladł, siekiera wypadła mu z rąk, zamroczyło go, upadł, zataczając się pod płytko rozlany strumień wody.

Upłynęło chwil kilka. Nadszedł ojciec — jednym rzutem oka ocenił niebezpieczeństwo. — Wściekłość go opanowała, cały zapas duszonego gniewu zawrzał w nim, — przyskoczył, zamierzył się i ciął zemdlonego laską w głowę.

Dębowy kij zatrzeszczał, jęknęło coś w powietrzu — zamierzył się drugi raz, ręka mu zdrętwiała, woda strumyka zaczęła się farbować. Poskoczył do konia, kozikiem przeciął naszelnik, rana nie była wielka. Zwrócił się do syna, trącił go nogą, chłopak się nie ruszył. Pochylił się, szklanne oczy chłopca patrzały na niego strasznie. Ujął go za rękę, była zimna, puścił, padła jak kłoda. Ukląkł, podźwignął go, zimne ciało leciało mu z rąk.

Zimny pot wystąpił mu na pomarszczoną twarz, dusiło go. Strach nim trząsł, w głowie szumiało. Wydrapał się z paryi — uciekł. — Wpadł na podwórze, stara się go przestraszyła.

— Gdzie syn? — spytała.

Nic nie odpowiedział, wytrzeszczając straszliwie oczy.

— Gdzie Jaś? — zawołała.

Na krzyk matki wybiegła Kunda, popatrzała na starego i wielkim głosem wrzasnęła:

— Zabił go!

Wypadła i lecąc przez wieś, wołała:

— Zabił, zabił mi dziecko, ratujcie!...

Ludzie jak szaleni wybiegli na gościniec.

— Zabił! — wołała oszalała z rozpaczy Kunda, — zabił mi Jasia.

— Gdzie? gdzie? — pytali, lecąc za nią.

— Boleść mnie moja zagna i pokaże....

Pędziła naprzód, ludzie za nią. Trafiła odrazu. Wóz, para koni, obok niego martwy chłopiec. Woda strumienia zmywała mu z rany skrzepłą krew. Chłopak, zdawałoby się, że śpi, gdyby nie zamarłe oczy. Kunda z krzykiem rzuciła się na niego, zaczęła go całować, cucić, chuchać mu w usta — napróżno. Uklękła i zapłakała serdecznie, — kobiety za nią. Zrobił się lament, rozdzierający serca. Gospodarze przytomniejsi zamknęli chłopcu oczy i oświadczyli, że musi tak leżeć, póki nie zjedzie komisya.

— Nie musi! — wrzasnęła Kunda. — Wszyscy widzą, że ma rozbitą czaszkę, tak go kijem dębowym w nią zdzielił. Nie pozwolę, żeby mi dziecko leżało, jak pies, w wodzie.

Pochwyciła go na ręce i wyniosła na murawę.

— Wóz wyciągnąć z paryi, konie wyprowadzić, gałązkami wysłać śmiertelne łoże — rozkazywała.

Ludzie jej słuchali, kobiety łamały gałązki leszczyny i młodą brzezinę, wyścielając nią wóz. Kunda z Felą, ująwszy się za ramiona, podsunęli ręce pod chłopca i podźwignęli go. Jedna z kobiet trzymała mu głowę, drugie ujęły go za nogi, wydobywając się powoli z paryi.

Zwłoki ułożono na wozie, Fela pochwycił lejce i bat, konie ruszyły. Wóz otoczyły kobiety, Kunda, trzymając się szczebla, ciągniona, szła przy głowach Jasia i zawodziła tak boleśnie, że aż się serca ludzkie krajały.

(C. d. n.)

pięciu nowych członków. Komitet przystąpi następnie do kooptacyi dalszych jeszcze pięciu członków. Kompletny komitet wystosuje prawdopodobnie odezwę do kraju.

Zgromadzenie poufne w Nisku, zwołane za zaproszeniami, podpisanemi przez jednego z tamtejszych koncypientów adwokackich i czterech włościan, zostało zakazane przez starostwo „ze względu na zakaźne choroby". Donoszący o tem wydziałowi centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego, dodają: „Zakaz ten nie odstraszy nas od wytrwania w naszych zamiarach wyboru innego posła, w miejsce Stanisława Jędrzejowicza, który ani razu się nie pokazał."

W powiecie buczackim postawili Rusini kandydaturę księdza kanonika Piórki ze Lwowa.

Z Kałusza donoszą, iż ponowny wybór profesora Romańczuka jest bardzo wątpliwy.

Z Pragi.

We wtorek odbył się w Pradze wiec czeskich nauczycieli z Czech, Moraw i Śląska, w którym wzięło udział 1500 nauczycieli. Na porządku znajdowała się dyskusya nad pytaniem: „W jaki sposób stan nauczycielski ma działać celem utrzymania narodowej indywidualności?" Przewodniczący Kral zawiadomił jednak zgromadzonych, że dyrekcya policyi pozwoliła na zjazd tylko pod warunkiem, że w dyskusyi nad tym przedmiotem będą brać udział tylko nauczyciele i że dyskusya obracać się będzie wyłącznie tylko na tle pedagogicznem. Nie mniej oprócz komisarza policyi wysłano na zgromadzenie także krajowego inspektora szkolnego, p. Weniga. Wobec tych faktów przewodniczący postanowił nie otwierać dyskusyi i wprost poddać pod głosowanie odnośną rezolucyę. Rzeczywiście przemawiał tylko p. Adamek, który w krótkości skrytykował niezwykłe postępowanie władz. Zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucyę, polecającą czeskiej szczególne uwzględnianie stosunków ojczystych i literatury czeskiej przy nauce, oraz naukę historyi czeskiej i wyjaśnianie obyczajów narodowych. Wiec trwał wskutek tego zaledwie kwadrans.

Z Belgii.

W belgijskiej Izbie deputowanych podali flamandzcy posłowie Devrient i Coremans wniosek, w którym żądają, aby w drodze ustawy rozporządzono, by w przyszłości wszystkie ustawy, wydawane przez ciała prawodawcze, publikowane były we obu językach krajowych, tj. francuskim i flamandzkim; to samo ma się odnosić do wszystkich dekretów królewskich, słowem ma być przeprowadzone jak najzupełniejsze równouprawnienie językowe. Komisya Izby, której zbadanie tej sprawy poruczono, wygotowała już sprawozdanie swoje i przedłożyła je parlamentowi. Referat większości komisyi stwierdza, że według spisu ludności Belgii z dnia 31 grudnia 1890 roku było na 6,052,013 mieszkańców 3.500.000 osób mieszkających po flamandzku, a z tej liczby mówiły cztery piąte tylko po flamandzku. Wszyscy Flamandczycy biorą, lub po dojściu do pełnoletności wezmą udział w wykonywaniu praw obywatelskich, przyznanych im w nowej konstytucyi i dlatego mają prawo żądać, by przepisy ustaw mogli poznawać w języku ojczystym. Takiem jest stanowisko większości komisyi. Dwaj walońscy członkowie komisyi protestują jak najenergiczniej przeciw tej uchwale. Ich zdaniem sprawi zaprowadzenie języka flamandzkiego w sądownictwie i w parlamencie ogromne zamieszanie, poniży w Izbie Walonów wobec Flamandczyków i sprawi to, że wszyscy ci, którzy nie władają językiem flamandzkim, nie będą mogli sprawować urzędów publicznych. Oponenci walońscy są zdania, że zupełnie wystarcza ogłaszanie flamandzkich tłómaczeń, gdzie tego okaże się potrzeba i interes kraju będzie wymagał i w tym duchu zamierzają podać w Izbie wnioski przeciwne.

Mordy w Ku-czeng.

Straszne zbrodnie, popełnione przez ludność chińską w Ku-czeng i Wha-sang, wywołały powszechne oburzenie. Chińczycy napadli na zakład leczniczy, zostający pod dozorem misyonarzy i wymordowali przeszło dziesięć osób, a sam zakład spalili. Misyonarz Stewart z żoną i dzieckiem zginęli w płomieniach, siedm kobiet, poddanych angielskich, w straszny sposób zbezczeszczono, a potem zamordowano, dwoje dzieci silnie poraniono, jednemu oczy wyłupiono. Bezpośrednim powodem zaburzeń, które doprowadziły do tych mordów, była śmierć pewnej Chinki, którą leczył cudzoziemiec, lekarz należący do misyi.

Rząd chiński składa odpowiedzialność za te straszne czyny na tajne towarzystwo, tworzące się przeciwko cudzoziemskim misyom i strasznym fanatyzmem tchnące, ale nie tłómaczy to bynajmniej władz chińskich, które wobec mordów, dokonywanych na cudzoziemcach, zachowują się biernie. To też poseł angielski w Pekinie, z polecenia Salisbury'ego, z całą energią zażądał satysfakcyi od rządu chińskiego. Żądania sformułowano w trzech głównych punktach: 1) ażeby rząd chiński zarządził w sprawie mordów w Ku-czeng i Wha-sang szczegółowe śledztwo i winnych ukarał śmiercią; 2) ażeby wydano surowe środki celem ochrony wszystkich misyj angielskich; 3) ażeby dano konsulowi angielskiemu z Fu-czu eskortę wojskową i ułatwiono mu wdrożenie śledztwa ze strony angielskiej. Równocześnie rząd angielski wydał rozkazy komendantom floty, ażeby w razie potrzeby poparli dosadnie te żądania.

Świeży telegram z Londynu donosi, że na skutek energicznego wystąpienia rządu angielskiego, **Chiny zgodziły się spełnić niebawem wymienione żądania i cesarz chiński wydał proklamacyę** obwieszczającą, że wszyscy, którzy brali udział w mordach dokonanych w Ku-czeng i Wha-sang, **mają być ukarani śmiercią.**

Uroczystość kolonii leczniczej w Rymanowie.

(Koresp. „N. Reformy".)

Rymanów, 6 sierpnia.

Uroczystość poświęcenia nowych gmachów kolonii leczniczej odbyła się z wielką powagą i okazałością. Stosownie do programu wyprzedził uroczystość wieczór muzyczno-deklamacyjny, urządzony w sobotę staraniem komitetu w sali balowej dworca gościnnego. Popisywała się tutaj najpierw dziatwa kolonii, która odśpiewała wzorowo kilka pieśni patryotycznych chórem, przeplatanych śpiewem solo; deklamował ze zdumiewającą werwą i zrozumieniem rzeczy jeden z uczniów lwowskich i jedna dziewczynka. Popisy dziatwy wywołały niesłychany efekt i gdyby nie względy pedagogicznej natury, wymieniłbym nazwiska głównych uczestników tej produkcyi, przynoszącej zaszczyt zawodowej pracy kierowników młodzieży i jej wrodzonym zdolnościom. Wśród tych popisów wystąpił na estradę niestrudzony dyrektor kolonii, prof. Żuliński, i w ciepłych słowach skreślił dzieje tej humanitarnej instytucyi, oddając zasłużony hołd wszystkim jej opiekunom i protektorom, którzy do jej rozwoju przyłożyli ręki.

Drugą część wieczoru rozpoczęła wyborna gra fortepianowa na cztery ręce, którą obdarzyła nas panna Raczyńska i p. Zielonacki z Krakowa. Niemilknącemi oklaskami dziękowała publiczność za miłą niespodziankę, jaka ją spotkała. Kulminacyjnym punktem wieczoru był, jak to zresztą z góry przewidzieć można było, śpiew pani Pawlików-Nowakowskiej. Powitana burzą oklasków, odśpiewała zaszczytnie znana artystka pieśń z „Halki", następnie ustępując natarczywym żądaniom publiczności, obdarzyła nas pieśniami „Kocha — nie kocha" Mascagniego i „Między nami nic nie było" Niewiadomskiego. Fenomenalny głos pani Pawlikow-Nowakowskiej, niesłychana łatwość i brawura, z jaką atakuje wyższe tony, wreszcie uczucie i deklamacya w śpiewie, oczarowały i porwały słuchaczów. Oklaskom nie było końca. Prawdziwie nie można odżałować, że artystka ta usunęła się ze sceny polskiej, której mogłaby przez długie jeszcze czasy niejeden przysporzyć sukces.

Lwia część oklasków dostała się także w udziale pani Cichockiej, artystce dramatycznej teatru lwowskiego, bawiącej w tutejszych zdrojach. Utwór mistrza naszej poezyi, „Do Matki Polki", wywarł, w interpretacyi p. Cichockiej, olbrzymie wrażenie i świadczył o inteligencyi i zdumiewających postępach, jakie artystka lwowska poczyniła w swoim zawodzie. Słuchacze przeciągłemi oklaskami zmusili niemal panią Cichocką do nadprogramowej deklamacyi, a w miłej pamięci zachowają bez wątpienia artystyczną ucztę, jaką zgotowały im dwie artystki lwowskie, które raczyły z wszelką gotowością przyjąć udział w wieczorku na dochód dziatwy z kolonii leczniczej.

Obraz z żywych osób, nadzwyczaj efektownie ułożony, zakończył obfity program wieczorku. Publiczność wypełniła po brzegi olbrzymią salę dworca gościnnego, w której spędziła kilka chwil bardzo miłych i pamiętnych.

Niedziela przeznaczona była na właściwą uroczystość poświęcenia gmachów kolonii. Strzały moździerzowe miejskiej „artyleryi" z Sanoka i pobudka banderyi konnej, zorganizowanej przez hr. Józefa Potockiego, a kierowanej przez hr. Dominika Potockiego, zwiastowały dzień uroczysty. O 9 godzinie odbyło się w obu obrządkach uroczyste nabożeństwo w kaplicy zdrojowej, podczas którego śpiewała dziatwa kolonii i przygrywała kapela zdrojowa pod batutą p. Klimy. Stąd udała się publiczność przed pierwotny gmach kolonii, u wstępu do zdroju, gdzie imieniem komitetu kolonii przemówił niestrudzony propagator tej instytucyi, p. Zontak, po czem pochód, ułożony i kierowany energiczną ręką hr. Jana Potockiego, ruszył w górę ku dzisiejszej sadybie kolonii. Widok pochodu był wspaniały. Rozpoczynała pochód malownicza banderya Krakusów z hr. Dominikiem Potockim na czele, następowała dziatwa kolonii, po niej delegacye, które na uroczystość przybyły i członkowie miejscowego komitetu z rektorem Ćwiklińskim, reprezentacye straży ogniowych, wreszcie bardzo liczna publiczność miejscowa i z okolicy.

Obrzędu poświęcenia nowych gmachów kolonii i sztandarów dziatwy dokonał proboszcz z Rymanowa, ks. Koliński, który następnie w podniosłych i pełnych kapłańskiego namaszczenia słowach przemówił do zebranej publiczności i do dziatwy kolonii. Nie podobna mi tutaj streszczać wszystkich dalszych przemówień, w których podawano genezę instytucyi kolonii, składano podziękowania dla wszystkich jej protektorów, a przedewszystkiem dla hrabiny Anny z Działyńskich Potockiej i jej syna, obecnego właściciela zdrojów, dla hr. Stanisławowej Badeniowej, przewodniczącej komitetu kolonijnego i w. i. — wreszcie gorącemi słowy zachęcano dziatwę kolonii do patryotycznej służby obywatelskiej w przyszłem życiu. Więc z obowiązku sprawozdawcy zaznaczam tylko, że imieniem krajowego komitetu kolonii przemawiał dr. Juliusz Starkel, imieniem Wydziału krajowego i jako tegoż delegat pos. Trzecieski, potem hr. Jan Potocki i prof. Żuliński, wreszcie jako delegat Kółka rolniczego, włośc. Skwara, który w rzewnych słowach skreślił dolę ludu siermiężnego i wzywał dziatwę do miłości tego ludu i zgodnej pracy. Nic potrzebuję dodawać, że przemówienie reprezentanta ludu sprawiło głębokie i bardzo korzystne wrażenie.

Skromnym posiłkiem przyjmowała następnie kolonia licznych uczestników uroczystego aktu, którzy zgromadzili się potem przy biesiadnym stole w sali balowej dworca gościnnego. Do stołu zasiadło 60 osób, między temi 15 pań. Miejsce honorowe zajęła hr. Anna z Działyńskich Potocka, naprzeciwko niej rektor Ćwikliński, liczni członkowie rodziny hr. Potockich, księża, dwaj włościanie w siermięgach, delegaci straży pożarnych, lekarze, profesorzy i t. d. — Podczas uczty przygrywała muzyka zdrojowa. Pierwszy toast na pomyślny rozwój kolonii wzniósł w pełnych powagi słowach rektor Ćwikliński, jako prezes miejscowego komitetu, urządzającego całą uroczystość, na co odpowiedział p. Juliusz Starkel toastem na cześć tegoż komitetu w ręce poprzedniego mowcy. Na cześć duchowieństwa wzniósł toast hr. Jan Potocki w ręce ks. Zauderera, proboszcza z Łańcuta, który pił znowu na zgodę Polaków i Rusinów w ręce adwokata Iskrzyckiego. Ks. Fedorowicz wzniósł toast na cześć zarządu kolonii w ręce prof. Żulińskiego, który dziękując lekarzom za opiekę nad kolonią, wzniósł ich zdrowie. W prostych i ciepłych słowach wzniósł włościanin Skwara toast na cześć obywatelstwa w ręce hr. Anny Potockiej, dr. Tadeusz Gabryszewski w pełnych polotu słowach toastował na cześć Polek, dr. Iskrzycki wzniósł zdrowie kierowników kolonii, dr. Jan Regiec w wymownem, dowcipnem przemówieniu wzniósł zdrowie dziennikarzy w ręce p. Konopińskiego, dr. Jodłowski toastował na pomyślny rozwój zdrojów rymanowskich, wreszcie ks. Czesław Bogdalski zakończył szereg toastów, wznosząc staropolskie „Kochajmy się".

Podczas uczty odczytał nadto hr. Jan Potocki przeszło 80 telegramów gratulacyjnych, jakie z różnych stron kraju nadesłano. Niepodobna ich tutaj wymieniać; więc wspomnę tylko, że życzenia swoje wraz z błogosławieństwem pasterskiem nadesłali arcybiskupi: Morawski, Isakowicz, Hryniewiecki i Feliński; biskupi: Pełesz, Solecki i Glazer. Nadto nadeszły telegramy: od Wydziału krajowego, od hr. Kazimierzowej Badeniowej, od licznych korpusów wakacyjnych i kolonij letnich z kraju, z zaboru pruskiego i rosyjskiego, od Towarzystw lekarskich, Sokołów, od redakcyi naszego pisma i w. i. Najlepszym to dowodem, jak wielką i zasłużoną sympatyą w kraju i poza jego granicami cieszy się instytucya kolonii leczniczej.

Prawdziwie serdeczny, a zarazem poważny nastrój panował w czasie uczty, po której ożywiona toczyła się pogawędka do późnego wieczora. Przyznać także się godzi, że restaurator dworca gościnnego, p. Murzyński, wywiązał się z kulinarnego zadania ku powszechnemu zadowoleniu.

Program uroczystości rozwijał się zatem świetnie. Niestety, pod koniec uczty otworzyły się upusty niebieskie i lunął deszcz ulewny, potem grad gęsty, potem znowu deszcz i grad na przemiany — aż do skutku. A skutkiem tego było, że o projektowanym festynie na łące mowy być nie mogło, i że dr. Regiec, który wspaniale przyozdobił w makaty przybytek na bufet przeznaczony, zaopatrzył go w cudowne kordyały i zachęcające napisy, aby oddać go do dyspozycyi uroczym gospodyniom, — niepocieszony był do czasu, aż tony walca w sali balowej lepszego tchnęły weń ducha.

Ale bal udał się za to wspaniale. Przeszło 60 par stanęło do mazura, a pięknych kobiet było tyle, ile par w mazurze. Więc bawiono się ochoczo, tańczono zapamiętale do białego rana, — ba, nawet walczono z brzaskiem dnia do... 5 godziny rano.

Efekt finansowy uroczystości jest względnie wcale pokaźny, bo wynosi przeszło 200 złr. czystego dochodu, nie licząc w to hojnej ofiary 100 złr., złożonej w czasie uczty przez jednego z szanownych obywateli. Komitet obchodowy nie daje atoli za wygraną i w przyszłą niedzielę (11 sierpnia) urządza festyn na „Gniewoszówce", lub w razie niepogody w salach dworca gościnnego, aby powetować chwilowy zawód i zużytkować piękne przybory do gier towarzyskich, których natury zdradzać mi nie wolno.

Wogóle cała uroczystość powiodła się w zupełności, przysporzyła zarówno kolonii leczniczej jak zdrojom rymanowskim licznych przyjaciół i zwolenników, zbliżając do siebie nieco luźne dotąd kółka towarzyskie. Dzień 4 sierpnia pozostanie bez wątpienia pamiętnym dla uczestników pięknej uroczystości rymanowskiej.

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłali pp. Strokowie z Dębicy 3 złr. 40 ct., jako czysty dochód z wieczorku urządzonego przez dziatwę na stacyi kolejowej.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył Z. Z. 40 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie Z. Z. złożył 40 ct.

Wiadomości osobiste. W przejeździe do Zakopanego zatrzymali się w Krakowie dr. Władysław Rabski, znany literat i redaktor „Przeglądu Poznańskiego", i dr. Krysiewicz, członek rędakcyi tegoż pisma.

Zapomogi. Z odsetek od fundacyi ś. p. ks. Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich prezydent miasta p. Friedlein udzielił jednorazowe zapomogi: Ignacemu Bąkowskiemu, majstrowi blacharskiemu; Korpantemu Błażejowi, majstrowi szewskiemu; Kulikowskiemu Teodorowi, majstrowi szewskiemu; Pułczyńskiemu Antoniemu, majstrowi ślusarskiemu; Rosemu Karolowi, majstrowi szklarskiemu; Wyrobie Stanisławowi, majstrowi stolarskiemu, każdemu z nich po 100 złr., zaś Augustowi Chmielowskiemu, majstrowi kuśnierskiemu, i Drozdowskiemu Frauciszkowi, majstrowi tapicerskiemu, w kwotach po 111 złr. 50 ct.

Konkursa. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie rozpisało z terminem do dnia 30 sierpnia b. r. konkurs na kilka miejsc elewów górniczych i na dwie posady praktykantów górniczych. Z fundacyi imienia Adolfa barona Jorkasza Kocha jest do rozdania kilka zapomóg, z których korzystać mogą wdowy i sieroty po urzędnikach skarbowych X i XI rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych. Podania wnosić należy do namiestnictwa do dnia 10 września br.

Zmarli. Kazimierz Brochocki, nauczyciel przy szkole ludowej na Smoleńsku w Krakowie, zmarł w Tokarni pod Myślenicami. Przez lat przeszło 20 był on nauczycielem i zjednał sobie uczciwą pracą oraz przymiotami charakteru poważanie zarówno wśród towarzyszy pracy, jak i rodziców swoich uczniów.

Zjazd bierzanowski, o którym wczoraj obszerniej pisaliśmy, otrzymał od księcia biskupa krakowskiego błogosławieństwo następującej treści: „Niech Bóg błogosławi pracy waszej w różnych zawodach dla dobra kościoła i narodu podjętej. Jan książę biskup krakowski."

Z uznaniem podnosimy piękny przykład, jaki dali włościanie bierzanowscy, którzy chcąc okazać przybyłym, jak ich rozumieją, złożyli na zjeździe drobną składkę na gimnazyum dla swych braci w Cieszynie. Gdyby przykład ten znalazł naśladowców wśród włościan w całym kraju, ze spokojem możnaby spoglądać na przyszłość polskich szkół na Śląsku, w Cieszynie i Biały.

Pożar w browarze w Pilznie wybuchł w słodowni, zbudowanej kosztem 800.000 złr., a ukończonej dopiero w październiku r. z. Ogień powstał onegdaj przed południem, a szerzył się z taką szybkością, że zatrudnieni tam robotnicy w liczbie kilkuset, zaledwie z życiem ujść zdołali. Jeden robotnik ratując się, wyskoczył oknem trzeciego piętra i pokaleczył się okrutnie; mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Następnie, gdy się płomienie dostały na strychy, zapadł się po pewnej chwili dach i przygniótł dwóch strażaków, których z trudnością tylko i bardzo pokaleczonych wydobyto z pod palących się belek. Jeden z ratujących zginął w płomieniach. Budynek spalił się do szczętu, szkoda jednak w zupełności była ubezpieczoną.

Z teatru letniego. „Ojciec Martin" (Les crochetes du pere Martin), czteroaktowa farsa z francuskiego, z podkładem moralizatorskim, wystawiona wczoraj na deskach teatru letniego, zdobyła sobie powodzenie u licznie zebranej publiczności, która jest tego samego zdania, co autor, że rodzice dla dzieci swych powinni wybierać zawody z ich skłonnościami się zgadzające. W sztuce tej doskonale, iście po francusku, scenicznie zbudowanej, mnóstwo jest zabawnych sytuacyj, pełno komicznych niespodzianek i epizodów, a typy pełne zacięcia i humoru, bawią widza szczerze, ku czemu przyczyniają się piosnki i kuplety zręcznie w tekst wplecione. Wykonanie ról było więcej niż staranne. Chcąc chwalić artystów, trzebaby ich wymieniać wszystkich po kolei, dlatego ograniczymy się na wzmiance, że p. Danielewski i Nynkowski grali doskonale.

W interesie publiczności i zarządu tego teatru czynimy uwagę, że w obecnej porze rozpoczynanie widowisk po godzinie 8 jest zbyt późnem — widzowie niecierpliwią się — a gdy przedstawienie przeciąga się często do $^1/_2$12 — wiele osób opuszcza teatr przed końcem.

Szkoła ślusarska w Świątnikach. Siódmy rok istnienia szkoły ślusarskiej w Świątnikach został zamknięty w ostatnim dniu lipca r. b. Na początku roku zapisało się do szkoły 40 uczniów zwyczajnych, z tych opuściło szkołę 4, tak iż z końcem roku sklasyfikowano uczniów 30, z pomiędzy których uznano 27 za uzdolnionych do przejścia na następujący kurs roczny, a 3 za nieuzdolnionych. W ubiegłym roku szkolnym począł obowiązywać nowy plan naukowy obejmujący cztery lata nauki, wskutek czego w następnym roku przybędzie IV klasa. Z reguły przyjmuje się uczniów do klasy I., ci jednak, którzy wykażą się przysposobieniem naukowem, przechodzącem zakres szkoły ludowej i w

CHRZESTNY SYN.

OPOWIADANIE

hr. Lwa Tołstoja.

4

(Dokończenie.)

XI.

Pewnego ranka, rychło wczas, podlewał znowu trzy głownie. Powrócił potem do swego domku, wypoczął nieco i patrzał na ścieżkę w lesie, czy kto nie nadchodzi. Ale dnia tego nie było widać ani żywej duszy, samiuteńki siedział do wieczora i nudził się i począł rozmyślać nad swem życiem. I przypomniał sobie, co mu rozbójnik zarzucił, że żyje ze swej pobożności. Zrobił więc przegląd własnego życia i musiał przyznać sobie:

— Nie żyję tak, jak mi stary przykazał. On mi karę nałożył, a ja zrobiłem sobie z tego rzemiosło i dążę do sławy ziemskiej. I tak bardzo opanowała mnie żądza sławy, że znieść nie mogę, jeśli ludzie do mnie nie przychodzą. A jeśli przyjdą, to cieszę się tylko z tego powodu, że sławią moją świętość. Dałem się uwieść pysze, nowe grzechy dodałem do starych. Pójdę w las na odludne miejsce, gdzie mnie ludzie nie znajdą. Sam i samotny chcę żyć, odpokutować dawne grzechy i nowych nie popełniać.— Tak pomyślał syn chrzestny, wziął torbę z sucharem i łopatę i poszedł precz ze swego domku w parów, aby sobie w pustkowiu wygrzebać jaskinię i ukryć się w niej przed ludźmi. Szedł z torbą i łopatą przez las i nie myślał o niczem innem, gdy nagle nadjechał naprzeciwko rozbójnik.

Syn chrzestny przestraszył się i począł uciekać, ale rozbójnik wnet go schwytał.

— Dokąd idziesz? — zapytał.

Odpowiedział mu, że się odsuwa od ludzi w ustronne miejsce, gdzieby go nikt nie mógł znaleźć. Rozbójnik był bardzo zdziwiony.

— Z czegoż teraz będziesz żyć — zapytał, — skoro ludzie ci jedzenia już nie będą przynosić?

O tem pustelnik sam jeszcze nie pomyślał, lecz się wcale nie zatroszczył i powiedział:

— Co Bóg mi da, z tego będę żył.

Rozbójnik nie odrzekł nic i pojechał dalej.

— Powinienbym mu — pomyślał pustelnik — powiedzieć coś o jego złem życiu. Może teraz będzie żałował? Wydał mi się tym razem łagodniejszym, nawet mi nie groził.

I począł wołać za rozbójnikiem:

— Zawróć ze złej drogi, czyń pokutę, mściwemu Bogu nie ujdziesz!

A rozbójnik odwrócił konia, dobył sztyletu i rzucił się z nim na pustelnika. Ten przestraszył się i uciekł w las. Ale rozbójnik nie ścigał go, tylko krzyknął za nim:

— Dwa razy darowałem ci, staruchu! pamiętaj, że ci trzeci raz tak gładko nie pójdzie!

Rzekł to i odjechał.

Wieczorem poszedł syn chrzestny podlewać głownie, aż oto spostrzegł, że jedna z nich wystrzeliła listki i poczęła wyrastać w jabłoń.

XII.

Syn chrzestny żył tak całkiem samotnie i zdala od ludzi. Kiedy mu zabrakło sucharów, poszedł w las, aby sobie korzonków nazbierać. Zaledwo jednak uszedł kawałeczek, ujrzał na gałęzi drzewa zawieszoną torbę z sucharami. Zabrał je i żywił się niemi. A kiedy i te wyszły, znalazł nową torbę na tej samej gałęzi. I tak żył bez troski i biedy i jednego się tylko bał: aby go rozbójnik nie zabił. Skoro tylko posłyszał jego kroki, ukrywał się, mówiąc sobie:

— Jeśli on mnie zabije, to nie będę mógł odpokutować grzechów moich.

Dziesięć lat żył tak w jaskini. Jabłoń wyrosła, ale dwie inne głownie pozostały tem, czem były: spalonemi głowniami.

Aż pewnej nocy wstał syn chrzestny i poszedł podlewać głownie. Zmęczony powrócił i usiadł, aby wypocząć. Siedzi i wypoczywa i myśli:

— Zgrzeszyłem, gdyż obawiałem się śmierci. Jeśli taka wola Boża, to i śmiercią mogę odpokutować me grzechy.

Zaledwo to pomyślał, nadjechał właśnie rozbójnik i klął gwałtownie. Syn chrzestny wyszedł do niego.

— Od kogóż spotkać mnie może dobre albo złe, jeśli nie od Boga? — pomyślał i spostrzegł, że rozbójnik nie przybył sam, ale ma jakiegoś człowieka za sobą na siodle, ręce jego związane, a usta zakneblowane. Pustelnik zastąpił drogę koniowi rozbójnika i rzekł:

— Dokąd wleczesz tego człowieka?

— Do lasu, to jest syn kupca, musi mi powiedzieć, gdzie jego ojciec pieniądze ukrył. Będę go tak długo bił, aż mi powie.

Rozbójnik chciał następnie dalej jechać, ale pustelnik chwycił konia za cugle i nie puścił go.

— Puść tego człowieka! — zawołał.

A rozbójnik wpadł w wściekłość i dobył sztyletu na pustelnika.

— Czy ty chcesz doprawdy, abym cię zabił? — mówił. — Przyrzekłem ci! Puszczaj mnie!

— Nie, nie puszczę cię — odrzekł syn chrzestny spokojnie; — nie obawiam się ciebie, tylko Boga samego, a on mi każe nie puścić ciebie. Uwolnij tego człowieka!

Rozbójnik zmarszczył czoło, ujął sztylet, przeciął więzy jeńca i puścił go swobodnie.

— A teraz idźcie sobie obaj precz — zawołał — i nie wchodźcie mi w drogę!

Syn kupca zeskoczył z konia i uciekł. Rozbójnik chciał się też oddalić, ale pustelnik zatrzymał go i zaklinał, aby zmienił swe życie. Rozbójnik wysłuchał go i nie odrzekłszy ani słowa, odjechał.

Następnego dnia poszedł syn chrzestny głownie podlewać, patrzy, a tu druga już puściła liście i wyrosła w jabłoń.

XIII.

Upłynęło jeszcze lat dziesięć. Pewnego dnia siedział syn chrzestny, nie życząc sobie niczego i nie obawiając się niczego, a serce jego było pełne radości. I myślał sobie:

— Ileż łask i dobrodziejstw zsyła Bóg na ludzi! a oni dręczą się napróżno, chociaż mogliby żyć w szczerej radości!

I myślał o wszystkiem złem, jakie sobie ludzie wzajem czynią i począł ich żałować.

— Nie — rzekł sam do siebie, — nie pozostanę tu dłużej samotny, ale pójdę i powiem im, co wiem.

Zaledwo to pomyślał, usłyszał, że rozbójnik nadjeżdża. Pozwolił mu spokojnie przejechać.

— Z tym — myślał — próżnobym zaczynał, on nie zrozumie nic.

Tak pomyślał zrazu, lecz wnet zmienił zdanie i wyszedł na drogę. Rozbójnik patrzał ponuro w ziemię i naraz poczuł pustelnik litość dla niego, pobiegł za nim i objął jego kolana.

— Kochany bracie — zaczął, — zlituj się nad swą duszą. Przecież duch Boży jest w tobie! Nadaremnie dręczysz siebie i drugich, a jeszcze gorsze męczarnie czekają ciebie. A przecież Bóg ciebie tak bardzo kocha i dał ci tyle dobrodziejstw. Nie staczaj się w przepaść zguby, bracie, zmień swój żywot.

Ponuro odwrócił się rozbójnik.

— Puść mnie! — rzekł.

Ale syn chrzestny jeszcze czulej objął jego kolana i począł płakać. A rozbójnik zdumiał się i począł na niego raz po raz spoglądać. Potem zsiadł z konia i upadł przed pustelnikiem na kolana.

— Zwyciężyłeś mnie, starcze! — zawołał. — Dwadzieścia lat walczyłem z tobą, aleś ty był silniejszy odemnie. Nie mam już władzy nad sobą, rób ze mną, co ci się podoba. Kiedyś mnie pierwszy raz upomniał, stałem się jeszcze gorszy. Dopiero kiedy sam zacząłeś unikać ludzi i poznałeś, żeś od nich niczego żądać nie powinien, począłem myśleć nad twojemi słowami. Od tego czasu przynosiłem ci suchary w torbie, którą zawieszałem na drzewie.

A syn chrzestny przypomniał sobie, że owa gospodyni także dopiero wtedy stół zetrzeć mogła, kiedy ścierkę wypłukała. Tak i on zaprzestał myśleć o sobie, oczyścił swe serce i wtedy dopiero innych oczyszczać zaczął.

A rozbójnik mówił dalej:

— Zmieniło się zaś moje serce, kiedyś się zaprzestał lękać śmierci.

A syn chrzestny sobie przypomniał, że owi chłopi obręcz dopiero wtedy zgiąć mogli, kiedy utrwalili palik w pośrodku. Tak samo on, kiedy zaprzestał lękać się śmierci, utrwalił swe życie w Bogu i dumne serce skłonił do pokory.

A rozbójnik mówił dalej:

— Nakoniec rozpłynęło mi się serce w piersi, kiedyś mnie pożałował i płakał nademną.

A pustelnik cieszył się i zawiódł rozbójnika, gdzie trzy głownie tkwiły. Przyszli tam, a tu także trzecia głownia wyrosła w jabłoń. I przypomniało się pustelnikowi, że mokre gałęzie wtedy dopiero palić się zaczęły, gdy pasterze ogień należycie rozdmuchali. Tak samo jego serce musiało wpierw samo wybuchnąć płomieniem i dopiero mogło inne zapalić.

I cieszył się bardzo syn chrzestny, że odpokutował swe grzechy. Opowiedział wszystko rozbójnikowi i umarł. Rozbójnik pochował go, żył, jak mu pustelnik nakazał i uczył innych ludzi tak żyć.

warstacie już pracowali, mogą być przyjęci bezpośrednio do klasy II. Po ukończeniu szkoły zawodowej z dobrym postępem otrzymuje każdy uczeń świadectwo, które go uprawnia do samoistnego wykonywania rzemiosła, czyli tak zwane świadectwo wyzwolin. W ubiegłym roku szkolnym odbywała się nauka praktyczna już w nowym warstacie, urządzonym na stopę nowoczesną, zaopatrzonym w najnowsze maszyny, znachodzące zastosowanie w przemyśle ślusarskim. Z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zostanie cały zakład wraz z salami naukowemi, laboratoryami i t. p. przeniesiony do nowego budynku, który Wydział krajowy wzniósł kosztem 40 tysięcy złr. Na wewnętrzne urządzenie gmachu szkolnego, oświetlonego żarowem i łukowem światłem elektrycznem i ogrzanego parą, wydał skarb państwa kwotę przeszło 20 tysięcy.

Rok szkolny rozpoczyna się 16 września; wpisy odbywają się w dwóch dniach poprzedzających ten termin. Do wpisu nalęży przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półrocza, c) deklaracyę rodziców lub opiekunów, iż będą łożyli na utrzymanie swego syna względnie pupila przez cały czas trwania nauki. Nieodzownym warunkiem przyjęcia jest także ukończony 13 rok życia, tudzież silna budowa ciała. Internatu, ani też bursy, niema dotychczas, uczniowie mieszczą się w domach prywatnych. Uczniowie ubodzy i zasługujący na uwzględnienie pobierają stypendya z funduszów Wydziału krajowego, skarbu państwa, tudzież od niektórych instytucyj publicznych, jak np. od Izby handlowej w Krakowie, od Rad powiatowych, gminnych i t. p. Materyałów surowych dostarcza szkoła. Książki szkolne i przybory naukowe otrzymują ubodzy uczniowie od zarządu szkoły. Synowie obywateli austryackich lub węgierskich nie płacą czesnego, taksa wstępna wynosi 2 złr.

Nowa szkoła. Kierownik ministerstwa oświaty zezwolił na założenie czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim i czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze. Z początkiem roku szkolnego 1896/7 będzie otwarta pierwsza klasa obu tych szkół, w następnych trzech latach nastąpi kolejne otwieranie klas dalszych.

Reorganizacya straży skarbowej. Ministerstwo skarbu, jak już z depesz wiadomo, wydało reskrypt, który zarządza częściowe zmiany zasad reorganizacyi i uregulowania płac straży skarbowej. Do odbywania służby nadzorczej w miejsce dotychczasowych starszych komisarzy straży skarbowej, komisarzy i respicyentów, powołane będą trzy kategorye urzędników straży skarbowej, a mianowicie starsi komisarze straży skarbowej I klasy w VIII klasie rangi, starsi komisarze straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi i komisarze straży skarbowej w X klasie rangi. Starsi komisarze straży skarbowej I klasy mają fungować częściowo jako kierownicy sekcyjni straży skarbowej, częściowo jako kierownicy ważniejszych okręgów kontrolnych kraju, których oznaczenie ministerstwo skarbu sobie zastrzega. Zarząd innych okręgów kontrolnych, powierzonym zostanie starszym komisarzom straży skarbowej II klasy, oraz komisarzom straży skarbowej.

Z wyznaczonych do inspekcyi straży skarbowej, a urzędujących przy krajowych władzach skarbowych, starszych inspektorów straży skarbowej — może ministerstwo skarbu niektórych z nich, starszych rangą, zaliczyć do VII klasy rangi. Ci ostatni nazywają się starszymi inspektorami straży skarbowej I kl., pozostali zaś, starszymi inspektorami straży skarbowej II klasy.

Najwyższy roczny ryczałt na koszta podróży i dyety podniesionym zostaje dla okręgowych kierowników kontroli z 800 na 900 złr. Członkowie straży skarbowej nie mają prawa i w przyszłości, bez specyalnego pozwolenia krajowej dyrekcyi skarbowej, wstępować w związki małżeńskie. Przekraczający powyższy zakaz stracą służbę. Pozwolenie na zawarcie małżeństwa może być w ogóle tym tylko udzielonem, którzy do straży skarbowej na stałe przyjęci zostali, zachowują się zadawalniająco i których narzeczone są życia nienagannego.

Pozwolenie powyższe może być udzielonem: 1) każdemu respicyentowi; 2) tym starszym strażnikom, oraz tym strażnikom, którzy ukończyli 30 rok życia, w straży skarbowej co najmniej 10 lat służą i dla dopięcia wyższej rangi przepisany egzamin z dobrym postępem złożyli. Najwyższy jednak procent żonatych zostaje dotychczasowy, tj. dla starszych strażników $^4/_{10}$, dla strażników $^1/_{10}$ ogólnej liczby systemizowanych posad powyższej kategoryi w zarządzie danej krajowej dyrekcyi skarbu.

Na przypadek, gdyby pomieszczenie żonatego członka straży skarbowej w skarbowym lub też przez skarb wynajmywanym lokalu było niemożliwem, otrzyma on odpowiedni dodatek na mieszkanie. Wymienione przepisy rozpoczynają obowiązywać z dniem 1 października br.

Miasteczko Sudyłków, w gub. wołyńskiej, uległo w dniu 16 z. m. klęsce pożaru. W ciągu kilku godzin spłonęło przeszło 30 domów, pozostawiając bez dachu około 100 rodzin. Straty obliczają na 30.000 rubli.

Kongres geograficzny. W dniu 26 lipca r. b. książę Yorku otworzył w „Imperial Institute" szósty kongres geograficzny. Kongres pierwszy odbył się w r. 1871 w Antwerpii, drugi w r. 1873 w Paryżu, trzeci w r. 1881 w Wenecyi, czwarty w r. 1889 w Paryżu, piąty w r. 1891 w Bernie. Następny kongres odbędzie się w Waszyngtonie w r. 1898, jeżeli notabene członkowie kongresu przyjmą zaproszenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Największą liczbę delegatów przysłała do Londynu Francya, następnie Austro-Węgry, Włochy, Turcya, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Szwecya, Holandya, Belgia, Portugalia, Szwajcarya, Persya, Chili, La Plata i kolonie australskie. Organizatorem kongresu był zarząd król. Stowarzyszenia geograficznego w Londynie. Kongres pozostaje pod patronatem księcia Walii, pod honorową prezydencyą księcia Yorku, rzeczywistą zaś prezesa król. Stow. geograf., Markhama. Przed rozpoczęciem aktu otwarcia przedstawiciele państw zagranicznych przedstawili księciu Yorku delegatów swoich krajów. Książę w wielkiej wstędze orderu podwiązki powitał zgromadzonych członków kongresu w imieniu królowej, księcia Walii i oznajmił o otwarciu kongresu. Z kolei przewodniczący, Markham, wypowiedział mowę inauguracyjną. Następnie wszyscy zebrani przeszli do ogrodu, gdzie przy dźwiękach wiedeńskiej muzyki Edwarda Straussa członkowie kongresu zaznajamiali się z sobą. — Codziennie odbywało się jedno posiedzenie ogólne i dwa sekcyjne. Do najważniejszych wniosków kongresu należą: projekt przyjęcia jednego południka, oraz utrzymanie biura kongresu w okresie międzykongresowym, aby utrzymać pomiędzy członkami stałą łączność.

Wykopaliska w Bosco Reale. Z Rzymu donoszą, iż w ostatnich czasach ogólne zainteresowanie archeologów obudziły odkrycia, poczynione w małej osadzie Bosco Reale pod Pompeją. Tam swego czasu znaleziono głośny skarb srebrny, zakupiony przez Rotszylda i ofiarowany przez niego do paryskiego Louvru. Wydarzenie to wywołało proces przeciwko poprzedniemu właścicielowi o to, iż pozwolił wywieźć go zagranicę. Znany archeolog włoski, Franciszek Azzuri, udał się niedawno do Bosco Reale i ogłosił następnie sprawozdanie z dokonanych tam poszukiwań. Między innemi pisze: Dotychczas właściciel Prizeo kopał do głębokości 12 metrów i odkrył pod popiołami zupełnie nienaruszony dom Patrycyusza i pomieszczenia dla niewolników. Cały dom był pogrążony w masie popiołu i lawy, które zakonserwowały wybornie nietylko rozmaite przedmioty, ale i kształty ludzi nagle przez śmierć zaskoczonych. Pod małym portykiem o prostych pilastrach ciągną się równolegle małe pokoje, w których znaleziono rozmaite przedmioty gospodarskie, wiszące na ścianach. Inne pokoje, przeznaczone na mieszkanie, są pomalowane na kolor czerwony i posiadają posadzkę z mozaiki czarnej i białej. Na ścianach znajdowały się małe malowidła, które znalazca zabrał do siebie. W sąsiednich pokojach znaleziono łyżki i naczynia kuchenne. Jeden z nich służył za spiżarnię, jak to wskazują naczynia napełnione zbożem, owocami, naczynia służące do przechowywania wina i oleju. Odnaleziono nadto prześlicznie urządzone łaźnie. Wszystko, co do tej pory odkryto, świadczy, iż dom był urządzony bardzo zbytkownie; to też z wielkiem zainteresowaniem miłośnicy archeologii oczekują rezultatów dalszych robót, prowadzonych tym razem pod umiejętnym kierunkiem. Azzuri, obejrzawszy starannie znalezione przedmioty i odlewy z odcisków, pozostałych po trupach, był w stanie z wielkiem prawdopodobieństwem odtworzyć sceny, których widownią był dom Patrycyusza podczas katastrofy. Pisze on o tem następujące szczegóły: Dziura w ścianie od ulicy, istniejąca do tej pory, wskazuje, iż jeden z niewolników, z pomocą żelaznego drąga, chciał sobie tędy utorować drogę ratunku, ale deszcz lawy i popiołu napełnił już ulicę i nieszczęśliwy padł w tył. Inny mieszkaniec, kolos atletycznej budowy, upadł w drzwiach, przez które chciał uciekać. Jeden z lepszych odlewów gipsowych przedstawia starą kobietę, która w ucieczce zawiązała sobie usta, by ochronić się przed rozpalonem powietrzem, ale upadłszy w tył, pogrzebana została w masie popiołu i lawy. Wykopaliska, które właściciel osady zgromadził w swoim domu, mogą wywrzeć bardzo wielki wpływ na przemysł współczesny. Do najpiękniejszych należą: puhary, flasze, amfory i terrakoty. Zwracają również uwagę swem wykończeniem i artystycznemi formami bronzy.

Składki. Na rzecz „Macierzy Śląskiej" złożył p. W. Jechalski 25 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 sierpnia: „Hugonoci", opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Camilowa, Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 11 sierpnia: „Cavalleria rusticana Mascagniego. (Drugi występ p. Miry Hellerówny).

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 5 sierpnia. Liczna tutejsza kolonia gości zdrojowych, z górą 2500 osób wynosząca, jest tak ożywioną, jak od dawnych lat nie bywało. Wspólne wycieczki do uroczych Pienin, Czorsztyna i Czerwonego klasztoru z romantycznym powrotem czółnami Dunajcem są na porządku dziennym, a prześliczna pogoda musi być w zmowie z licznym zastępem tutejszych pań, że tak sprzyja ich zamiarom.

Sobotnie reuniony zakładowe cieszą się równem powodzeniem; na ostatnim stanęło 28 par do kadryla i rączego mazura. Niedzielny koncert amatorski na fundusz budowy polskiej szkoły w Biały zgromadził przeszło 500 osób doborowej publiczności, która z nietajonym entuzyazmem oklaskiwała niestrudzonych amatorów, świetnie wywiązujących się ze swego zadania. Szczególniej chór miejscowych góralek, słowo wstępne i deklamacya, odegranie komedyjki „Złoty cielec" z werwą prawdziwych aktorów, oraz śpiew i gra na fortepianie znalazły gorące uznanie.

Z dochodu 481 złr. 80 ct. po strąceniu kosztów urządzenia — przy bezpłatnem dostarczeniu ze strony zakładu sali — przesłano kwotę 336 złr. 7 ct. krakowskiemu Kołu pań „Szkoły ludowej", a 50 złr. na bezpłatną czytelnię, pod opieką tegoż Koła pań w Krakowie pozostającą.

Jak zwykle przeważa tutaj Korona i zakordonowe prowincye, a szczególniej ich piękniejsza połowa — to też prawdziwie trudno byłoby znaleźć liczniejszy wianek nagromadzonych piękności, niż dzisiaj w Szczawnicy.

Słowem, począwszy od pogody, licznego a doborowego towarzystwa, aż do sumiennych starań zarządu zdrojowego, wszystko dostroiło się w jeden wdzięczny akord, aby przybyłym gościom uprzyjemnić parotygoduiowy pobyt w tem małem podkarpackiem ustroniu, przewyższającem pięknością przyrody i balsamicznem powietrzem — nawet najsłynniejsze obcokrajowe zakłady. A na zabawach jeszcze nie koniec, bo wiele jeszcze projektowanych przyjemnych wieczorów ukoronuje ten od początku szczęśliwie aranżowany sezon.

Dział ekonomiczny.

Tramwaje miejskie. Ojczyzną tramwaju jest Anglia, która też posiada jednę z większych linij, bo aż 1500 kilometrów długości, a przejeżdża po niej rocznie przeszło 60,000.000 osób, przyczem na sam Londyn przypada 20,000.000 osób rocznie. — Ale i ta ogromna cyfra blednie wobec amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych w roku 1893 tramwaje miejskie, mające 20.000 kilom. razem, przewiozły około 3,000,000.000 osób, podczas gdy wszystkiemi drogami żelaznemi amerykańskiemi, długości 270.000 kilometrów, przejechało 500,000.000 osób.

Z pośród państw europejskich największą linię tramwajową miejską mają Włochy, 2.500 kilometrów, najmniejszą Szwajcarya, 50 kilometrów. — W porównaniu zaś z gęstością zaludnienia krajów, najdłuższa linia tramwajowa jest w Holandyi, następnie we Włoszech, Anglii, Francyi, Niemczech, Austryi, najmniejsza w państwie rosyjskiem. Ogólna zaś długość wszystkich linij tramwajowych w Europie wynosi około 6000 kilometrów, podzielonych na 400 miast. — W Ameryce tymczasem na 800 miast przypada przeszło 20.000 kilometrów. Widzimy z tego, że w Europie liczba miast posiadających tramwaje, jest nader nieznaczna. Wpośród 400 miast tylko kilkadziesiąt zaprowadziło u siebie najdoskonalszy system tramwajów, a mianowicie elektryczny. W Europie do najlepszych miesięcy dla tramwajów należą letnie, a do najgorszych zimowe; w Stanach Zjednoczonych bywa inaczej; z dni zaś tygodnia najruchliwsze są niedziele i święta.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·4 mm	739·4 mm	738·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+14°,6	+20°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	69 %	89 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	8

Uwagi: Wczoraj wieczorem krople deszczu; dziś rano deszcz i mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 8 sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza, że nauczyciel gimnazyum IV we Lwowie, Robert Klemensiewicz, został mianowany rzeczywistym nauczycielem.

Berlin, 8 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że w Ischlu podpisano umowę pisemną pomiędzy Rumunią a Niemcami, uwzględniającą wszelkie ewentualności. Przygotowania do zawarcia umowy trwały już od dłuższego czasu. Umowę podpisał ze strony rumuńskiej król Karol, ze strony niemieckiej kanclerz Hohenlohe i hr. Eulenburg.

Berlin, 8-go sierpnia. Wielkie wrażenie zrobił artykuł, którym „Standard" wita cesarza Wilhelma. Zwróciło to powszechną uwagę, że organ Salisbury'ego nazywa cesarza niemieckiego sprzymierzeńcem Anglii, ale czyni to w tonie wyniosłym i robi naganną aluzyę do tego, że „Niemcy znalazły się po stronie Francyi i Rosyi, które obecnie obchodzą w prasie rzekome zwycięstwo swej polityki nad polityką angielską na Wschodzie azyatyckim".

Dzienniki niemieckie niezadowolone są z tego wyniosłego tonu i ostro odpierają wywody „Standarda". „Köln. Ztg" pisze, że Niemcy gotowe są pójść za wezwaniem „Standarda" do zbliżenia się do Anglii, byleby Anglia nie poprzestawała na słowach i lepiej, niż bywało dotychczas, poparła słowa czynami. Tymczasem rząd liberalny wcale tego nie zrobił, a co zrobią konserwatyści, nie wiadomo; ton jednakże artykułu „Standarda" dowodzi, że i konserwatyści angielscy nie doszli jeszcze do należytego zrozumienia zasady „wzajemności w polityce".

„National Ztg" pisze o artykule „Standarda": Jeżeli artykuł ten ma wyrażać zapatrywanie gabinetu Salisbury'ego, to zmiana ministerstwa w Anglii nie będzie miała tak korzystnego znaczenia dla ukształtowania się stosunków angielsko-niemieckich, jak się w pewnych kołach spodziewano".

„Vossische Ztg." protestuje również przeciwko „zachęcie, jaką „Standard" daje Niemcom, ażeby dla Anglii wyciągały kasztany z ognia w Egipcie i w Azyi."

Organ Bismarka „Hamburger Nachrichten" pisze: „Ze względu na obecną konstelacyę europejską czulibyśmy się mocno zaniepokojeni zbliżeniem się Niemiec do Anglii, gdyż mogłoby to nastąpić jedynie kosztem stosunków Niemiec z Rosyą, a pielęgnowanie przyjaźni niemiecko-rosyjskiej jest obecnie najważniejszem zadaniem naszej polityki zagranicznej".

W dalszym ciągu oburzają się „Hamburger Nachrichten" na egoizm polityczny Anglii, której postępowanie w wielu wypadkach, gdzie interesa angielskie wchodziły w styczność z niemieckiemi, „nie było wcale tego rodzaju, ażeby mogło łagodzić oburzenie narodowe, jakie wywołać musi w Niemczech artykuł „Standarda".

Paryż, 8 sierpnia. Zmowa robotników w Carmaux wzmaga się i grozi rozszerzeniem się na wszystkie huty szklanne we Francyi. Bezpośrednim powodem zmowy było odprawienie przez zarząd kopalni robotnika Baudot, obranego członkiem rady generalnej, za wydalenie się z kopalni w celach agitacyjnych bez wiedzy zarządu.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Wojska tureckie obsadziły całą granicę bułgarsko-macedońską i góry Perim. Wszystkie drogi, mosty i studnie są pilnie strzeżone. Dalsze wkraczanie oddziałów powstańczych z Bułgaryi do wilajetu kossowskiego staje się, wobec tych zarządzeń, niemożliwem.

Petersburg, 8 sierpnia. Car i carowa wyjechali z Peterhofu do Krasnego-Sioła.

Minister sprawiedliwości Murawiew powraca do Petersburga dopiero w połowie września.

Pogłoski o pogorszeniu w stanie zdrowia ministra wojny Wannowskiego doznały ze strony urzędowej zaprzeczenia.

Sprawa Olgi Palem ma być sądzona powtórnie w sądzie petersburskim w jesieni.

Minister spraw wewnętrznych uznał za dotknięte cholerą wszystkie porty Chin.

„Swiet" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło ziemstwom: moskiewskiemu, kostromskiemu, włodzimierskiemu, niżnionowogrodzkiemu, wołogodzkiemu i permskiemu wyrazić opinię co do znaczenia budowy kolei petersbursko-permskiej.

Petersburg, 8 sierpnia. Szef abisyńskiej misyi duchownej archimandryta Jefrem udał się do Moskwy, gdzie pozostanie w klasztorze do jesieni, a następnie powróci do Petersburga celem zorganizowania misyi.

Poselstwo abisyńskie wczoraj wyjechało z Petersburga i udało się przez Wilno i Odessę do Konstantynopola, skąd ma się udać do Jerozolimy, a następnie powraca do kraju przez Port-Said i Obok. Leontiew ma towarzyszyć poselstwu w podróży.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Paryż, 8 sierpnia. Tutejsze poselstwo rumuńskie zakomunikowało „Agencyi Havasa" następujący komunikat telegraficzny, otrzymany z Bukaresztu:

„Wobec mylnych wiadomości niektórych dzienników stwierdza się, iż wręcz zmyśloną jest wiadomość, jakoby rząd rumuński prowokował Rosyę. Wiadomość o rzekomem wydaleniu z Dobrudży 150 poddanych rosyjskich jest fałszywą. Policya rumuńska była wprawdzie zmuszona, ze względu na wypadki w Macedonii, wydalić niektórych agitatorów, ale nie było w ich liczbie ani jednego poddanego rosyjskiego.

„Doniesienie o koncentracyi jednego korpusu armii w Dobrudży jest wręcz zmyślone. Minister wojny bawi obecnie na kuracyi w miejscu kąpielowem. — Stosunek pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Lahovary'm a francuskim posłem Fontonem odznacza się nietylko urzędową lojalnością i poprawnością, odpowiadającą jak najlepszym stosunkom politycznym, istniejącym pomiędzy obu państwami, ale ma także charakter osobistej przyjaźni, datującej się od czasu pobytu Fontona w Bukareszcie".

Londyn, 8 sierpnia. „Times" i „Standard" otrzymały z Waszyngtonu wiadomość, że tamtejszy ambasador angielski sir J. Pauncefote ma zostać ambasadorem w Berlinie.

Londyn, 8 sierpnia. Łódź działowa „Linnetna w poniedziałek odpłynąć do Fu-tschu.

Londyn, 8 sierpnia. Towarzystwo misyjne otrzymało telegram, donoszący, że żołnierze, posłani celem zapewnienia bezpieczeństwa misyi w Kuczeng, sami napadli na misyę i zrabowali ją, i że w ogóle na władzach chińskich nie można polegać.

Gibraltar, 8 sierpnia. Angielskie wojenne okręty wyjeżdżają stąd jutro z tajnemi rozkazami. Zdaje się, że miejscem przeznaczenia jest dla nich wybrzeże marokkańskie.

Rzym, 8-go sierpnia. Senat ukończył obrady nad reformą finansową i przyjął wszystkie przez rząd proponowane środki.

Petersburg, 8 sierpnia. „Nowoje Wremia" twierdzi, że wiadomość podana przez angielsko-ormiański komitet, jakoby mocarstwa na traktacie berlińskim podpisane miały wziąć turecką Armenię pod swoją opiekę, jest tendencyjnym wymysłem. Jeśli sprawa ormiańska będzie rozstrzygniętą na korzyść Ormian, stanie się to na podstawie projektu reform, zaleconego Porcie przez Rosyę, Anglię i Francyę, a bynajmniej nie według planu agitujących w Londynie członków ormiańskiego komitetu.

Petersburg, 8 sierpnia. Poselstwo abisyńskie wyjechało wczoraj wieczorem z Petersburga, ostentacyjnie żegnane przez tłumnie zgromadzoną publiczność. Na dworcu zjawiło się wiele wybitnych osobistości.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Tutejsze sfery bułgarsko-kościelne, którym niedawno ze strony tureckiej zalecono cierpliwość, tłómacząc, że obecna chwila nie jest stosowną do udzielenia biretów, oddają się nadziei, że w krótkim czasie przynajmniej dwa birety otrzymają.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Według zupełnie pewnych wiadomości o macedońskim ruchu najwyższa cyfra sił powstańczych wynosiła w połowie lipca okrągło 600 ludzi, z których 60 padło, 30 wzięto do niewoli, a około 60 jeszcze rozprószonych ukrywa się koło Perim-Dagh. Reszta uciekła do Bułgaryi. Ruch można uważać za zupełnie ukończony. Dalszego tworzenia się band nie należy się obawiać, gdyż Bułgarya skutkiem interwencyi mocarstw energicznie przeszkadza temu, a komitet powstańczy wobec braku widoków powodzenia działalność swoją zaczął już ograniczać.

San-Sebastian, 8 sierpnia. Pewien dziennik tutejszy ogłasza telegram z Madrytu, donoszący, że według zapewnienia osobistości, zaprzyjaźnionej z Canovasem, Hiszpania w sprawie marokkańskiej popierać będzie interesy angielskie, a Anglia przyrzekła jej za to moralne poparcie wobec Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej.

Honkong, 8 sierpnia. Roznamiętnione tłumy ludu napadły wczoraj angielsko-amerykańskie misye w Fatchan i zburzyły szpitale. Dla przywrócenia spokoju wysłano chińską łódź działową. Słychać, że wszystkie misye w prowincyi Kwangtung mają być zburzone. Dwanaście tysięcy silnie uzbrojonego tłumu jest w stanie stawić opór chińskim wojskom.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	123	10
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	45	65
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 8 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 5·72. Pszenica na wiosnę 6·62. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 8 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·35; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy bankn kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 273·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 8 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 246·75 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·30 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór, osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·55 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, mięsz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. — **Z Wiednia;** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob. 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob. 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

L. 903.
Ogłoszenie licytacyi.

W celu **poddzierżawienia prawa propinacyi** w miejscowościach:

Komb. I. **Bystra ad Jordanów, Spytkowice, Jordanow** gmina i fundusz szpitalny, **Wysoka, Malejowa, Toporzysko** i **Skomielna czarna** na czas od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1898 roku, za które to prawo propinacyi ustanawia się cenę fiskalną w kwocie **7100 złr.**;

Komb. II. **Bystra ad Jordanów, Spytkowice, Jordanów** gmina i fundusz szpitalny, **Wysoka, Malejowa, Toporzysko, Skomielna czarna, Łętownia górna, średnia** i **dolna, Łętownia Chrobacze, Tokarnia** i **Więcierza** na czas od 1 stycznia 1899 do 31 grudnia 1903 roku, za które to prawo ustanawia się cenę fiskalną w kwocie **8000 złr.**,

odbędzie się **w Urzędzie gminnym miasta Jordanowa dnia 19 sierpnia 1895 r. o godzinie 10 przed południem** publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert pisemnych.

Prawo propinacyi w miejscowościach wyżej wymienionych wydzierżawionem zostanie łącznie na cały wyż wzmiankowany czas na podstawie warunków, które w Urzędzie gminnym każdego czasu przejrzeć można. 1773 3 3

Wadyum należy złożyć 10% w stosunku do ceny wywoławczej.

Kalczyński, burmistrz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.